Nr 524. Kraków, Czwartek 16 Listopada 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Interwencya Stanów Zjednoczonych w Chinach.

(Telegr. „N. Reformy“).

Nowy Jork. „Wordl“ donosi z Waszyngtonu, że wszystko wskazuje na to, że rewolucyoniści czy też wojska cesarskie nie będą mogły dać ochrony obcym poddanym. Wobec tego, Stany Zjednoczone wystąpią z interwencyą w Chinach. Oświadczenie to pochodzi ze strony miarodajnej osobistości. Z tego samego źródła pochodzi informacya, że Stany Zjednoczone gotowe są wysadzić w Chinach na ląd 10 000 wojska i skoncentrować na wodach chińskich całą flotę atlantycką. Prezydent Taft i jego doradcy nie są zaniepokojeni, ale nie zaniechają żadnego zarządzenia zapobiegawczego.

Manilla. — Odjazd parowca transportowego „Shernan“ został odroczony. Słychać, że parowiec będzie zarezerwowany dla przewozu wojska do Chin. Silny oddział wojska stoi w pogotowiu, aby mógł ewentualnie w przeciągu 24 godzin wsiąść na pokład.

Ucieczka Siczyńskiego.

(Telefonem).

Lwów. Policya lwowska jest przekonana, że Siczyński ukrywa się dotąd w Galicyi.

Tajemniczy automobil.

Lwów Do „Słowa Polskiego“ donoszą ze Stanisławowa, że w policyi stanisławowskiej zgłosił się agent policyi czerniowieckiej i zeznał, że w piątek rano, to jest nazajutrz po ucieczce Siczyńskiego, widział przejeżdżający automobil, w którym siedziało dwóch ludzi, z których młodszy żywo przypominał wyglądem Siczyńskiego. Agent nie aresztował ich, ponieważ o ucieczce nic jeszcze nie wiedział. Automobil popsuł się w Czerniowcach i musiał się zatrzymać. Nieznajomi najprawdopodobniej pojechali dalej koleją.

Ślady w Karwinie?

Karwina. Tego samego dnia, w którym pojawiły się w dziennikach wiadomości o ucieczce Siczyńskiego z więzienia, pojawił się w Karwinie jakiś młody człowiek, elegancko ubrany i udał się do tutejszych instytucyj z prośbą, aby mu pożyczono pieniędzy na wysłanie do domu telegramu. Podał, że w drodze z Bogumina skradziono mu palto, w którem miał pieniądze i dokumenty. — Zaznaczył zaś z naciskiem, że jest ruskim studentem i że dlatego nie zwraca się do Polaków. Prośbę jego spełniono, poczem student ów wyszedł, oświadczając, że będzie na dworcu czekał na telegram z domu. Kiedy jednak policya się o tem dowiedziała i przybyła na dworzec, student ów już znikł.

Władze przypuszczają, że komitet, który zajmował się przeprowadzeniem ucieczki Siczyńskiego, rozmyślnie powysyłał do różnych miast ruskich studentów, aby w ten sposób wprowadzić władze w błąd.

List gończy za Siczyńskim.

Stanisławów. Zarząd więzienia rozesłał bezpośrednio po ucieczce Siczyńskiego list gończy do odpowiednich władz. List ten brzmi:

„Więzień tutejszego zakładu karnego Siczyński Jan, Andrzej, Mirosław 3 imion, skazany wyrokiem c. k. sądu przysięgłych we Lwowie z dnia 17 kwietnia 1909 r. za zbrodnię morderstwa na 20 lat ciężkiego więzienia, zbiegł dzisiejszego dnia w ubraniu cywilnem z tutejszego zakładu kary.

Zbieg jest rodem z Czernichowiec powiat Zbaraż w Galicyi, przynależny do Szczepiatyna powiat Rawa ruska w Galicyi, liczy lat 24, wolny, grecko-katolickiego obrządku, słuchacz III roku filozofii.

Opis osoby: Wzrost średni, budowa ciała silna, twarz podłużna, cera zdrowa, włosy ciemnoblond, brwi ciemne, oczy piwne, nos proporcyonalny, usta mierne, zęby zdrowe, bez zarostu, mówi po rusku, polsku i niemiecku.

Uprasza się o wyśledzenie wymienionego, a w razie ujęcia o odstawienie go do tutejszego c. k. zakładu kary. C. k. starszy dyrektor *Kalous* mp.“.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w powyższym liście gończym wymieniają, iż Siczyński „jest słuchaczem III roku filozofii“ (chyba był?!) i posiada zęby zdrowe. Faktem bowiem jest, że przeważna ilość jego zębów jest plombowana.

„Czy schwytają Siczyńskiego?

Lwów. Charakterystyczną notatkę w sprawozdaniu o ucieczce Siczyńskiego zamieszcza „Narodne Słowo“, brukowy organ „Narodnego komitetu“. P. t.: „Czy schwytają Siczyńskiego?“ pisze między innemi tłustym drukiem: „Można przypuszczać, że skoro do tego wzięli się zakordonowi rewolucyoniści, to Mirosław bezpieczny“. „Rewolucyoniści — tłumaczy dalej — obmyślili i przeprowadzili cały plan wyswobodzenia do najmniejszych szczegółów. Oni są gotowi na każdą ewentualność; to wie każdy, kto obserwował ruch rewolucyjny w Rosyi. Od wieczora do 6 rano mogli przejść bezpiecznie którąkolwiek granicę, — a następnie poprowadzić sprawę w ten sposób, aby Mirosława nie schwytano. Ci ludzie znają się na takich sprawach i umieją każdej sytuacyi zajrzeć w oczy. Nawet gdyby ich policya wykryła, to mamy dowody, że na dwu, trzech rewolucyonistów trzeba kolosalnej przewagi policyi i wojska. Skoro jeszcze do tego zważymy, że Mirosław długo opierał się zamiarowi ucieczki, to zdaje się nam, że nie ryzykowałby on tego na ślepo i teraz, gdyby nie wiedział napewno, że żadna ludzka siła go nie schwyta“.

Echa zamachu na biskupa Chomyszyna.

(Telegr. „N. Reformy“).

Stanisławów. Prokuratorya wytoczyła śledztwo przeciw X. Kamińskiemu, sprawcy zamachu na biskupa Homyszyna. Prokuratorya oskarża X. Kamińskiego o zbrodnię z § 85 t. j. o gwałt publiczny i § 153 t. j. o lekkie uszkodzenie ciała, które jednakże nabywa cech ciężkiego uszkodzenia ciała ze względu na to, że chodzi o osobę o charakterze publicznym.

Dotychczas mimo starań, podjętych w tym kierunku, nie można było wyśledzić miejsca pobytu X. Kamińskiego — i z tego powodu rozpisano za nim listy gończe. Dotąd przesłuchano biskupa Chomyszyna i dwóch świadków zamachu X. Jabłońskiego i Dutkiewicza.

Onegdaj pojawiła się w sprawie zamachu kurenda stanisławowskiego konsystorza. Kurenda podnosi, że ks. Kamiński cierpiał na pomieszanie zmysłów. Ks. Kamińskiemu wytoczono proces kanoniczny. Prawdopodobnie zabronią mu spełniać obowiązki kapłańskie w Galicyi.

Postulaty opozycyi na Węgrzech.

(Telegr. „N. Reformy“).

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przemawiał w dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi minister obrony krajowej Hazay, omawiając obszernie postulaty opozycyi, jak urzeczywistnienie unii personalnej w ścisłem tego słowa znaczeniu, utworzenie samodzielnego wojska węgierskiego i przeprowadzenie ekonomicznej niezawisłości Węgier. Minister podniósł, że przeprowadzenie postulatu co do unii personalnej nie spełniłoby życzeń, w nim pokładanych. Samodzielna armia węgierska, pominąwszy już wszystkie inne momenty natury politycznej, jest ze względów finansowych nie do przeprowadzenia i zniszczyłaby Węgry pod względem ekonomicznym. Minister wskazał, że rozwój obustronny leży tylko w haśle: wspólnemi siłami. Minister prosił o przyjęcie przedłożeń.

Umowa marokańska a parlament niemiecki.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Berlin. Komisya budżetowa parlamentu, obradująca nad umową francusko-niemiecką w sprawie Maroka i Afryki, przyjęła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie wniosek br. Hartlinga i Müllera, ustanawiający, że § 1 ustawy o obszarach ochronnych z r. 1902 otrzymuje dodatek, że dla pozyskania lub odstąpienia obszaru ochronnego albo jego części potrzeba ustawy państwowej. Przepis ten nie ma zastosowania przy regulowaniu granic. Wniosek liberałów i socyalnych demokratów, aby ugodę zatwierdziły czynniki ustawodawcze, został 16 przeciw 10 głosom odrzucony.

Osunięcie się skały na tor.

(Telegr. „N. Reformy.“)

Meran. Gdy pociąg, jadący do Wintschgau, minął tunel Josephsberg, usunęła się skała tuż przed pociągiem. Maszynista dał kontraparę i zapobiegł katastrofie. Z personalu służby kolejowej i z pośród pasażerów tylko kilka osób odniosło lekkie obrażenia.

Telegramy

z dnia 16 listopada.

Cesarz.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza jest wyborny, katar całkiem znikł. Podobnie znikł prawie zupełnie kaszel, który towarzyszył katarowi. Cesarz wczoraj, jako w dniu patrona krajowego, udał się do kaplicy zamkowej i wysłuchał mszy, poczem oddał się zwykłej pracy.

Ciągnienie losów.

Budapeszt. Przy ciągnieniu węgierskich losów premiowych z roku 1870 główna wygrana 240.000 koron padła na seryę 1134 nr 27; — 20 000 kor. na seryę 354 nr 40.

Nowe „motu proprio“.

Berlin. „Berl. Tagbl.“ donosi z Rzymu: Papież przygotowuje nowe „motu proprio“, zakazujące duchownym bez zezwolenia duchownych władz zjawiać się przed sądami świeckimi.

Zmiana regulaminu w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba przyjęła 337 głosami przeciw 232 propozycyę rządu w sprawie zmiany regulaminu w tym duchu, aby dyskusyę budżetową Izba przeprowadzała raz tylko podczas całego okresu swego, zaś aby w następnych latach dyskusya budżetowa odbywała się tylko w komisyi.

Sprawa finlandzka w Dumie.

Petersburg. Duma przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, przyznający wszystkim poddanym rosyjskim w Finlandyi te same prawa, jakie posiadają obywatele finlandzcy. Wniosek, aby żydom przyznać w Finlandyi takie prawa, jakie posiadają w Rosyi poza strefą osiedlenia, został przez wnioskodawcę cofnięty.

Nowa ofiara lotnictwa.

Johannesthal. Lotnik Pitscher wzniósł się wczoraj na monoplanie, lecz po kilku minutach spadł z wysokości 25 m. i zabił się na miejscu.

Choroba króla Alfonsa.

Londyn. Dzienniki donoszą z Madrytu, ze stan zdrowia króla Alfonsa pozostawia wiele do życzenia. Król ma podobno suchoty.

Z rewolucyi w Chinach.

Londyn. „Daily Tel“ donosi ze Szanghaju, że miasto Likiangfu padło ofiarą rabunku zbuntowanego żołdactwa. Szkody wynoszą podobno 10 milionów.

Wojna włosko-turecka.

(Telegr. „N. Reformy“).

Tripolis. Agencya Stefaniego donosi: Wczoraj popołudniu podczas akcyi, rozwiniętej przez 84 p. p. pod Tripolisem, zburzyła włoska artylerya dom, w którym zabarykadował się nieprzyjaciel i raził nas ogniem. Dwie kompanie przypuściły atak i wypędziły Arabów z ukrycia. Gdy obie kompanie wracały na swe stanowiska, rozległy się strzały kilku Arabów, którzy zręcznie zdołali ukryć swą pozycyę przed oczami naszych żołnierzy. Kilku szeregowców odniosło rany. Stan zdrowia żołnierzy włoskich mimo niepogody jest wyborny. O nieprzyjacielu mało mamy wiadomości, ponieważ nie sposób wysłać na zwiady balonu, ani latawców. Można tylko stwierdzić, że dowóz żywności i broni od granicy tunezyjskiej trwa dalej. Tam jest główne źródło zaprowiantowania nieprzyjaciela w środki żywności. Turcy, uznając ten dowóz, wywierają tem samem wpływ na Arabów.

W samym Tripolisie panuje zupełny spokój. Zresztą zarządzono w mieście i okolicy rozległe środki. Zarząd lokalny, zorganizowany przez Włochów, stara się o zaopatrzenie mieszkańców w żywność.

W Benghazi odkrył oddział konnicy podczas wycieczki zapasy amunicyi i broni, porzucone przez Turków.

W nocy z d. 12 na 13 b. m. napadli Turcy na włoski front południowo-zachodni w Dernie. Odparto ich ze stratami. Włosi mieli dwóch rannych.

Trzeci most na Wiśle.

Kraków, 16 listopada.

W przeciągu niedługiego już czasu zostanie otwarty trzeci most na Wiśle, łączący ul. Starowiślną z Podgórzem. Roboty około wykończenia prowadzone są z pośpiechem, aby jeszcze przed zimą most był gotów. Dotychczas jest już zupełnie gotową konstrukcya żelazna, roboty zaś betonowe i asfaltowe będą ukończone w przyszłym tygodniu. Biegnące po obydwu bokach mostu chodniki już wybetonowano i wyasfaltowano. Poręczy nie ma jeszcze tylko na długości przęsła środkowego, transport bowiem dalszej części ogrodzenia poręczowego nadejdzie dopiero w przyszłym tygodniu.

Przestrzeń dla ruchu wozowego wybetonowano już na przestrzeni przęsła krakowskiego i podgórskiego. Środkowej części jeszcze nie ukończono betonować.

Cała przestrzeń, przeznaczona dla ruchu wozowego, będzie wyłożona kostkami dębowemi, które już nadesłano i ułożono w magazynach. Wykostkowanie potrwa zaledwie kilka dni.

Według informacyi, zaczerpniętych w kierownictwie budowy, most mógłby być oddany do użytku w połowie grudnia b. r. Otwarciu stanęła jednak na przeszkodzie sprawa t. zw. toru przemysłowego, łączącego gazownię i elektrownię miejską ze stacyą kolejową na Grzegórzkach. Tor ten biegnący brzegiem Wisły na znacznie niższym poziomie, krzyżuje się z drogą dojazdową, prowadzącą na most. Wobec tego przed przełożeniem tego toru nie można przystąpić do połączenia mostu z drogą dojazdową od strony krakowskiej zapomocą nasypów. Sprawa przełożenia toru przemysłowego łączy się ściśle z robotami około kanalizacyi Wisły i budowy kolektora. Aczkolwiek bowiem kolektor jest już ukończony, to jednak od kilku dni dopiero poczęto zasypywać głęboki rów, na którego dnie kolektor się znajduje. Tor przemysłowy będzie biegł na przestrzeni kilkuset metrów nad kolektorem. Musi się zatem wstrzymać otwarcie mostu aż do czasu, gdy tor zostanie przełożony a to potrwa dość długo.

Ruch na moście dozna jednakże pewnych przeszkód i przerw. Mianowicie wskutek kilkakrotnego przejazdu wagonów torem przemysłowym do gazowni i z gazowni będzie most dość często zamykany rampami. Ogółem zamknięcie mostu obliczone jest na około dwie godziny dziennie, co dla ruchu na moście jest wielką przeszkodą.

W tej sprawie odbyły się onegdaj w krakowskiej dyrekcyi kolejowej narady przy udziale przedstawicieli miasta, kierownictwa budowy mostu, kierownictwa robót kanalizacyjnych i dyrekcyi kolejowej.

Dla informacyi dodać należy, iż długość nowego mostu wynosi 145·50 m. — szerokość drogi jezdnej 8·30 m., szerokość chodników po 2·50 m. Droga dojazdowa od strony Krakowa ma 260 m. długości, a 19 m. szerokości, z czego na obydwa chodniki odpada po 4 metry; droga dojazdowa od strony podgórskiej ma szerokości 18 m., na chodniki odpada 3·50 m. — Wzniesienie nasypów przy samym moście, tak po stronie krakowskiej, jak i podgórskiej, wynosi około 4 m.

Ciężar mostu równa się ciężarowi stu wagonów, obciążonych po 10 tysięcy kilogramów. Cała budowa mostu będzie kosztowała 1,600.000 koron, z tego przypada na konstrukcyę żelazną 700.000 koron, reszta na roboty ziemne i drogi dojazdowe. Konstrukcyę żelazną wykonała fabryka E. Zieleniewskiego, z wyjątkiem przęsła środkowego, które się zawaliło, a które zrobiła morawska fabryka w Zöptau; robót betonowych i asfaltowych podjęła się firma: „Rodakowski, Zachariewicz, Sosnowski“; zastępował ją przy budowie inżynier Hajduk. Ze strony rządu nadzorował całość inżynier Adolf Schneider ze Lwowa.

Muzeum krajoznawcze w Krakowie.

Kraków, 16 listopada.

Dokładna znajomość własnej ziemi i jej przyrody jest fundamentem narodowej kultury i dobrobytu. To fakt, z którego jasno zdają sobie sprawę wszystkie narody na świecie. U nas ruch naukowy w zakresie historyi naturalnej jest jeszcze niestety bardzo słaby, jakkolwiek dość jest w Polsce przyrodników, którzyby mogli śmiało rywalizować na tem polu z cudzoziemcami. Przyczyną tego jest obojętność naszego społeczeństwa do przyrodoznawstwa wogóle, a także, i to w niemałej mierze, brak w Polsce centralnej instytucyi, środowiska, w któremby się gromadziło zbiory przyrodnicze, któreby dawało środki do naukowej pracy. U nas często cenne zbiory przyrodnicze marniały zupełnie, albo przechodziły ze śmiercią ich właścicieli w ręce cudzoziemców ze szkodą dla kraju i dla wiedzy polskiej, ponieważ nikt się nie troszczył o ich uratowanie i zatrzymanie w kraju.

Brak takiego środowiska wiedzy przyrodniczej, brak muzeum publicznego i zbiorów porównawczych, a przedewszystkiem brak środków i literatury (biblioteki przyrodniczej) odcinały naszym przyrodnikom możność pracy w kraju i stały się przyczyną, że nauka polska przez to duże poniosła straty. Wobec tego utworzenie publicznego muzeum przyrodniczego u nas w kraju okazuje się rzeczą pierwszorzędnego znaczenia dla postępu przyrodoznawstwa i dokładniejszego poznania fizyografii ziem polskich i jest jedną z najpilniejszych narodowych konieczności kulturalnych.

Zdawali sobie z tego sprawę członkowie Tow. przyrodników im. Kopernika w Krakowie, którzy w ubiegłym roku utworzyli osobny komitet, mający ująć w swoje ręce akcyę około zrealizowania myśli utworzenia w naszem mieście Muzeum przyrodniczego. W statucie zawiązanego „ad hoc“ Towarzystwa podniesiono potrzebę założenia i utrzymania Muzeum przyrodniczo-krajoznawczego, oraz szerzenia zamiłowania do nauk przyrodniczych i poznania kraju. Niebawem ma się odbyć walne konstytuujące zebranie tego nowo powstałego Towarzystwa. Życzyć tylko należy, by Towarzystwo jaknajprędzej uwieńczyło swoje starania pomyślnym skutkiem dla krajoznawstwa i dla postępu wiedzy przyrodniczej w Polsce. Mamy nadzieję, że Towarzystwo Muzeum krajoznawczo-przyrodniczego spotka się wszędzie ze sympatyą i poparciem. Nie wątpimy też, że i Rada miejska poprze usiłowania Towarzystwa i w interesie nauki polskiej wyznaczy w najbliższej przyszłości odpowiednie miejsce pod budowę gmachu Muzeum.

Kronika lwowska.

(Telefonem.)

Lwów, 16 listopada.

Wyrok na studentów ruskich. „Diło“ donosi, że w tych dniach ma być doręczone studentom ruskim, skazanym za zajścia na uniwersytecie lwowskim orzeczenie trybunału kasacyjnego, zatwierdzające wyrok pierwszej instancyi. Skazanych sąd nie wzywa do odsiadywania kary, co zdaniem „Diła“ wskazuje na możliwość amnestyi.

Echa rozprawy o zajścia w uniwersytecie. Przed tutejszym trybunałem karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw adwokatowi Andrzejowi Kosowi z Kałusza. Przy końcu rozprawy o napad na uniwersytet lwowski adwokat Kos użył zwrotu, w którym trybunał dopatrzył się obrazy sądu i skazał Kosa na 100 K grzywny. Dr Kos pisał do cesarza z prośbą o darowanie kary, lecz bezskutecznie. Niezależnie od tego prokuratorya lwowska wniosła przeciw Kosowi oskarżenie o występek z paragrafu 302 t. j. o pochwalanie czynu karygodnego. Mowę swoją bowiem w czasie wspomnianego procesu zakończył p. Kos apostrofą: „Cześć ci, młodzieży ukraińska, że w tej sprawie postąpiłaś tak, jak postąpiłaś“.

Wczoraj na rozprawie oskarżony nie zjawił się, wobec czego na wniosek prokuratora uchwalono zaoczność. Odczytano zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie, w których oskarżony do winy się nie poczuwa.

Obrońca domagał się odczytania artykułu „Diła“, zawierającego dosłownie przemówienie p. Kosa, oraz treść prośby do cesarza, na co trybunał się zgodził. Obrońca domagał się następnie powołania na świadków wszystkich obrońców, którzy byli na wspomnianej rozprawie, na okoliczność, że oskarżony, stosując inkryminowany ustęp, był przekonany, iż nie pochwala czynu karygodnego, gdyż — zdaniem jego — rozprawa wykazała bezpodstawność oskarżenia przeciw studentom ruskim.

Trybunał żądanie to odrzucił i wydał wyrok, skazujący p. Kosa na 1 miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę.

Zjazd ruskiej partyi radykalnej odbędzie się we Lwowie dn. 23 i 24 grudnia b. r.

Drożyzna we Lwowie przybiera rozmiary wprost przerażające. Jedna czwarta funta masła deserowego kosztuje 56 gr., a funt cukru kryształowego 54 gr. Mówiono o potanieniu spirytusu denaturowanego, tymczasem kosztuje on we Lwowie jeszcze przeszło dwa razy tyle, co w Wiedniu i w Niemczech, a mianowicie litr 80 gr.

Kronika.

Kraków, czwartek 16 listopada.

Kalendarzyk kościelny: Edmunda bw. i Otmara op.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca o godz. 6 min. 56; zachód o godz. 3 m. 54; długość dnia godzin 8 min. 58.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Kobieta i pajac“.

Odczyt p. Tabaczyńskiego: „Kobiety polskie wobec bojkotu towarów pruskich“ w lokalu Koła T. S. L. im. królowej Jadwigi (Jagiellońska 9, II p.) o g. 5 popoł.

Odczyt dra Horodyskiego. „Polska filozofia romantyczna i mesyanizm“ w lokalu „Zjednoczenia“.

Koncert „Lutni“ o godzinie 7 i pół wieczorem.

Posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej godz. 5 popoł.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od godz. 11 do 4 po południu.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (Straszewskiego l. 28).

Wystawa etnograficzna otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7

Teatr miejski we Lwowie: „Cnotliwa Zuzanna“.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 listopada 1911, o g. 5 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie ekspedycyi naukowej do Szwecyi.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się d. 18 b. m., t. j. w sobotę o godz. 5 popoł. z następującym porządkiem dziennym: 1) Stanowisko nauczycielstwa krakowskiego wobec akcyi nauczycieli bocheńskich. 2) Wnioski członków.

Zakupno obrazów przez Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie Pod powyższym tytułem pojawiła się w „Nowej Reformie“ 14 b. m. notatka, o której sprostowanie proszeni jesteśmy. Mianowicie sekretarz Twa p. Lepszy stwierdza: „W komunikacie Towarzystwa była mowa tylko uchwale, aby zakupić do rozlosowania obrazek p. Aleksego Nowakiwskiego p. t.: „Wybieranie ziemniaków“. Dyrekcya Towarzystwa zaproponowała temu artyście cenę kupna 250 K, a więc zupełnie normalną, jaką zazwyczaj płaci jego kolegom artystom. Towarzystwo kierować się musi przy zakupnie tak wartością artystyczną dzieła, jak względami na środki finansowe, jakiemi rozporządza i nie może płacić każdej ceny, jaką artyście podoba się naznaczyć“.

O składanie przeczytanych gazet. Zamieściliśmy onegdaj w kronice odezwę, wzywającą do składania przeczytanych gazet dla chorych w szpitalach. W odezwie wymieniono szereg sklepów, w których są umieszczone skrzynki na przeczytane gazety. Jeden z czytelników nadesłał nam w tej sprawie list ze zaznaczeniem, że byłoby o wiele wygodniej, gdyby te skrzynki były umieszczone nie wewnątrz, ale na zewnątrz wymienionych sklepów. Wchodzenie bowiem do sklepów, wyszukiwanie tych skrzynek, przeciskanie się przez rzesze kupujących jest i niewygodne i niepraktyczne. Uwagom tym niepodobna nie przyznać słuszności.

Internat dla kandydatów nauczycielskich w Krakowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Stow. internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. Prezes Stow. dr Tomkowicz poświęcił na wstępie żałobne wspomnienie zmarłemu protektorowi Stow. ś. p. kardynałowi Puzynie i ś. p. dr Markiewiczowi, poczem skarbnik hr. Scipio złożył sprawozdanie kasowe. W internacie dawano w ciągu ostatnich trzech lat opiekę, mieszkanie i utrzymanie 60 wychowankom. Obecnie zarząd dąży do rozszerzenia zakładu, by w nim mogła znaleść miejsce większa ilość wychowanków. — Na wniosek radcy Kołczykiewicza udzielono zarządowi absolutoryum.

Do komitetu zarządzającego wybrani zostali: Pp. dr Józef Brzeziński, Józef Jawornicki, Maciej Kołczykiewicz, Karol hr. Scipio i dr Stanisław Tomkowicz. Do komisyi rewizyjnej: Pp. Zwoliński Maciej, Wereszczyński Romuald, Anczyc Wacław. — Regens Internatu ks. dr Hanuszek w gorących słowach podziękował w imieniu wychowanców za pomoc i poparcie, tak członkom Zarządu, jak wszystkim dobrodziejom Internatu. Na tem posiedzenie zamknięto.

Internat, przysparzający krajowi dobrych i powołaniem przejętych nauczycieli ludowych, zasługuje na większe niż dotąd poparcie społeczeństwa, któremu zależeć powinno na jego rozwoju. Poprzeć zaś dzieło najlepiej przez przystępowanie do Towarzystwa, co ułatwia niska stosunkowo wkładka. — Przy małym więc wysiłku można przyczynić się do osiągnięcia skutków doniosłych.

Zwiedzenie fabryki pudełek blaszanych p. Bogdanowicza, zmuszone jest akademickie Koło „Straży Polskiej“ odłożyć na czas późniejszy, a to z powodu nieprzewidzianego wypadku w fabryce, który powoduje konieczność odłożenia wycieczki.

Związek niewiast żydowskich. Na podstawie zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów zawiązało się w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą „Związek niewiast żydowskich“. Celem stowarzyszenia jest: 1) dopomagać członkom do zaznajamiania się z obecnymi prądami i potrzebami społecznemi ze szczególnem uwzględnieniem lokalnych stosunków, 2) zwalczać handel dziewczętami, 3) łączyć wszystkie niewiasty żydowskie do wspólnej

pracy na polu humanitarnem, dobroczynnem, kulturalnem i społecznem z wykluczeniem wszelkiej polityki.

Stowarzyszenie ukonstytuowało się niedawno i wybrało zarząd, składający się z następujących pań: Józefowej Sarowej jako prezesowej, Samuelowej Tillowej jako wiceprezesowej, Rafałowej Landauowej jako skarbniczki, Maryi Horowitzowej jako sekretarki; oprócz tego należą do zarządu panie: Franciszka Blochowa, dr Regina Korngold i Marya Thonowa oraz dr Ozyasz Thon.

Ukonstytuowany zarząd przystąpił bezzwłocznie do akcyi, zawiązując osobną sekcyę dla zwalczania handlu dziewczętami i uzyskał dzięki życzliwemu poparciu prezydyum Rady wyznaniowej w szpitalu [illegible], który na razie będzie mógł służyć za przytułek dla potrzebujących opieki, szczególnie dla podróżujących kobiet.

Pokąsani przez psy. Wczoraj wieczorem w Ludwinowie pokąsał pies 15-letniego pomocnika murarskiego Władysława Idensa, w ulicy zaś Zielonej w Krakowie szofera Konrada Hrubego. Obydwom udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe i polecilo udać się do zakładu prof. Bujwida.

Z częstych wypadków pokąsania przez psy widać, że przepisy o nakładaniu psom kagańców nie są należycie przez właścicieli psów przestrzegane.

Pokaleczenie przy pracy. Na pracującego w rzeźni miejskiej cieślę, Franciszka Kasperowicza, spadła wczoraj ciężka belka i dotkliwie go pokaleczyła.

Z Warszawy. (Telegram „Związkowców" do Kokowcewa. — Przyjazd senatora Neudhardta. — Proces radomskiej lewicy P. P. S).

— „Warsz. Słowo" donosi, iż Związek warszawski prawdziwych Rosyan przesłał prezesowi ministrów, Kokowcewowi, telegram dziękczynny za mowę jego w sprawach finlandzkich.

— Wczoraj przybył do Warszawy z Petersburga senator Neudhardt. Na żądanie senatora rewidenta odwiedzili go: prokurator sądu okręgowego wojennego Kazmaczejew, wiceprokurator Izby sądowej warszawskiej Żyżyn i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Zołotnickij.

— Przed warszawską Izbą sądową rozegra się niebawem nowy, wielki proces przeciw 53 oskarżonym o należenie do lewicy radomskiej organizacyi P. P. S. Podsądni są przeważnie włościanami lub mieszczanami z guberni radomskiej. Do procesu wezwano przeszło 100 świadków.

Emma Jeleńska w więzieniu. Z Wilna donoszą: Znana powieściopisarka Emma Jeleńska, redaktorka „Zorzy wileńskiej", rozpoczęła w sobotę odsiadywanie dwutygodniowego więzienia, na które skazana została za artykuł prasowy.

Perski dowcip. Z Łodzi donoszą: Do właściciela sklepiku z wiktuałami przy ulicy Likowskiej l. 17 na Bałutach, Aleksandra Rybiałka, przybyli dwaj mężczyźni, jak się okazało, Persowie, z których jeden Abe Ogły oświadczył, że wykopali skarb, składający się ze starych monet złotych. Przybyli rozwiązali w oczach Rybiałka worek, napełniony oblepionemi ziemią monetami, wielkości półrubla. Po oskrobaniu błota okazało się, że to istotnie złote monety. Ogły zażądał 5000 rubli za skarb.

Nabywca, nie mając na razie pieniędzy, wręczył 2000 rs., zapewniając, że resztę zapłaci niebawem. Po wyjściu Persów Rybiałek przekonał się, że padł ofiarą oszustwa. Zawiadomił policyę, która Abę Ogły aresztowała. W mieszkaniu Persów znaleziono mnóstwo monet miedzianych, oraz zapasy proszku, którym powlekali monety, nadając im pozór starych monet. Dwaj towarzysze Ogły, należący do szajki oszustów — zbiegli.

(Hr. EMILIA PARDO BAZAN.*)

DYPLOMATA.

Z hiszpańskiego przetłomaczył Karol Kramarczyk.

Weszła pokojówka ze srebrną tacą w ręce i podała księżnej pocztę. Były tam dzienniki francuskie, ilustracye w eleganckich opaskach, kilka listów w satynowych kopertach z koroną herbową i, nuta fałszywa w tym koncercie, jeszcze jeden list, zapieczętowany zielonym opłatkiem, pismo zaś posypane grubym piaskiem.

Może sama niezwykłość takiego listu zwróciła uwagę księżnej, że wyciągnęła rękę najpierw po niego, lecz ledwie okiem na niego rzuciła, rzekła poważnie:

— A! to do mamki!... niech tu przyjdzie, ma tu list od rodziców.

Pokojówka już wychodziła, gdy księżna dodała z wielką żywością:

— A niech przyniesie „mują"... Tylko niech ją dobrze okryje, bo dziś taki zimny dzień.

W kilka chwil później poruszyła się portyera z kremowego brokatu i ozwało się „dzin.... dzin..." gęsto na rzemyk nabijanych dzwoneczków mamki, księżna już się uśmiechała do rączki malutkiej i wątłej, rączki dziesięciomiesięcznej, która wywijała srebrnymi dzwoneczkami.

— Chodź, aniołeczku mój... do mamusi!

— Mmaa... paplało malutkie stworzenie, usiłując z niezgrabnym wysiłkiem pochwycić medalion, wysadzony turkusami i brylantami, jaki lśnił na czarnym aksamitnym szlafroku damy. Ona tymczasem niezliczonymi pocałunkami okrywała szyję, czółko i oczy dziecka.

— Jakaż mi blada, nianiu, oczka ma podsiniałe... Jakże spała? Cóż mówi miss?

— Miss mówi... to jest właściwie, nie nie mówi... ach! mówi, że także i tam w ich kraju, to dzieci, jak dostają ząbki... proszę jaśnie pani.. też tak chorują, że niech Bóg broni, i mizernieją ogromnie.

Księżna wzruszyła lekko ramionami, jakby chciała powiedzieć: „wyście obie jednako mądre, ty i miss" i mówiła do siebie:

— Sanchez del Abrojo powinien już tu być... Ach! prawda — wyrzekła głośno — jest tu list do ciebie z domu.

Zamiast się rozweselić, zasmuciło się oblicze mamki, oblicze ciemne, opalone i zdrowe, jak bochenki chleba z jej kraju.

— I co oni też tam piszą, proszę jaśnie pani? — westchnęła, nie wyciągając wcale ręki po list. — Nigdy nie piszą na dobre.

— Czy ja wiem, dziewczyno? Pewnie ci piszą o matce, o dziecku, które tam zostawiłaś, o krowach, a może piszą do ciebie po pieniądze. Masz tu, weź sobie list, a zaraz się dowiesz.

— Proszę jaśnie pani, kiedy ja nie umiem czytać, a w kuchni drwią sobie zawsze z tego, co pisze ojciec, bo to ojciec pisze listy... — prosiła wzruszona już nieco mamka.

— A! chciałabyś, żebym ja ci go przeczytała, prawda?

— Jeśli jaśnie pani raczy się trudzić...

Mówiąc to, wzięła skwapliwie dziecko, które ze swej strony nie okazało najmniejszej ochoty przenoszenia się do silnych ramion mamki. A ona, wypowiedziawszy obowiązkowe „za pozwoleniem jaśnie pani", rozpięła stanik, podniosła jaskrawą chustkę, jaką miała przepasane swe piersi Cybeli i włożywszy do ust aniołka to, czego on najbardziej pożądał, poczęła się zakrywać tak wstydliwie, jak gdyby się znalazła nagle przed kompanią wojska.

Rozcięła księżna ordynarną kopertę i jeszcze listu nie zdołała wyjąć, kiedy na kurytarzu dał się słyszeć odgłos kroków męskich, i z za portyery wychyliła się twarz przystojna, okolona zarostem.

— Czy przyjmujesz? Może wejść Sanchez del Abrojo?

— Proszę, panie doktorze, proszę... Ależ oczywiście! Właśnie w tej chwili myślałam o panu.

Cofnął się książę, aby wpuścić naprzód doktora, jak każe „cortesia", i obydwie znakomitości (bo każdy z nich był znakomitością w swoim rodzaju) zbliżyły się do kąta budoaru, gdzie kształtna głowa księżnej rysowała się z wdziękiem na tle aksamitnych bukietów begonij.

Książę, choć już miał 56 lat, był jeszcze rzeźki, elegancki i bardzo dystyngowany nawet mimo swej łysiny. Nosił jakąś przepaskę w dziurce od surduta a oprócz odznak hidalga de Alcantara y Santiago mógł używać około dwóch tuzinów różnych orderów hiszpańskich i zagranicznych i to pierwszej klasy, jakiemi go odznaczyły różne rządy, wynagradzając go słusznie, że z taktem i zręcznością podczas długiej już swej karyery politycznej spełnił wiele trudnych i zawikłanych dyplomatycznych misyj.

Pokazywał książę w swym gabinecie i pokazywał z dumą, prócz orderów, skóry z niedźwiedzia białego, darowane mu przez cara, emaliowany naszyjnik z jakiejś mumii — upominek od kedywa, i szablę japońską do otwierania sobie żywotów, z rękojeścią wysadzaną drogiemi kamieniami — piękny dar mikada.

Z tych powodów żywił książę nadzieję, że otrzyma wkrótce ambasadę przy dworze którego z największych mocarstw europejskich.

Co się tyczy Sancheza del Abrojo, był to człowiek krępy, rumiany, o lśniących, czarnych oczach, a jako niezwykle wolny lekarz cieszył się niesłychaną popularnością i wziętością.

Podczas gdy księżna prowadziła z konsyliarzem bardzo ożywioną rozmowę, książę zbliżył się do piastunki i pochylił się z pewną poufałością, nie pozbawioną jednak godności, aby zobaczyć twarzyczkę dziecka, które okazało się strasznie złe, że musiało mu ją pokazywać.

— A! smakoszka mała! Papusiamy, co? I cóż tam słychać, nianiu? Cóż tam słychać?

I nie czekając odpowiedzi, zwrócił się do żony i doktora.

— Objaśniasz Sanchezowi stan naszej małej? Doktorze kochany, ta dziecina, z temi swemi ząbkami, daje nam wiele do myślenia. O, jeszcze jak? Jesteśmy mocno zaniepokojeni.

— Ja to rozumiem, jedynaczka i to do tego tak późno przyszła na świat — odpowiedział lekarz, obliczając w myśli możliwość jeszcze jednego potomstwa, jakie mogło mieć to małżeństwo, a czynił to tak mimowolnie, jak naprzykład matematyk dodaje dwie cyfry, gdy je widzi napisane jedną pod drugą. — A cóż mówi mamka? — zapytał głośno.

— Mamka... — powtórzyła księżna i przypomniawszy sobie nagle list, który trzymała w ręce, zawołała:

— Ale, ale.. niech panowie wybaczą, na chwileczkę.. Przyrzeczenie, moi panowie, to dług.

— Cóż to jest? Cóż to za osobliwszy list? — zapytał książę.

— To list do mamki, do Jacynty... Przyrzekłam, że jej przeczytam; to od jej rodziców.

— Jeśli chcesz oszczędzić sobie trudu, to pozwól, ja przeczytam — rzekł książę z łaskawym uśmiechem.

— Nie, dziękuję.

Księżna instynktownie przycisnęła list.

— Ależ to dziecińtwo upierać się przy tem, żeby się trudzić! Wszak to będzie pisane chyba po chińsku!

— Jeśli państwo pozwolą, to może ja... — zawołał z gotowością Sanchez del Abrojo.

— Nie! ja sama — oświadczyła księżna stanowczo i zaczęła lekturę:

— „Nasza ukochana i droga córko Jacynto..."

— Patrz pan na ortografię tego biednego ludu, panie Sanchez — szepnął po cichu książę, który stanął za swą małżonką i pochyliwszy się, zaglądał przez jej ramię do listu. — Piszą Jacynta przez G! To doskonałe, prawda?

— „Jacynto... cieszylibyśmy się, gdybyś otrzymawszy ten krótki list"...

— I tak dalej. Zawsze tak zaczynają, jest to już uświęconą formułą — wyjaśniał z powagą książę.

— „...była przy dobrem zdrowiu, takiem, jakiego i my pragniemy dla siebie. Powodzenie nasze, dzięki Bogu, jest dobre" — ciągnęła księżna. — „Z bólem serca i duszy, ukochana córko, musimy ci donieść o wielkiem niesz..."

Księżna, której twarz zbladła odkąd list czytać zaczęła, gdy doszła do tego miejsca, dostała ataku kaszlu i poczęła się krztusić.

— Widzisz, że nie umiesz czytać takiego pisma... Ja skończę... „nieszczęściu, jakiem nas Pan Bóg nawiedził... Twoja zasmucona matka i ojciec i wuj Antonio donosimy ci..."

— Błagam cię — zawołała księżna z głuchą trwogą — pozwól dokończyć mnie.

— O Przenajświętsza Panienko! a cóż to za nieszczęście? — zawołała mamka, której kolor wypalonej gliny zmienił się na bladość świeżo obrobionego granitu.

— Ależ nie przestraszaj się, dziewczyno, bo nie masz czem. — „...donosimy ci ukochana, nasza córko, że wczoraj umar... umarło nasze cielątko".

— Cielątko? — rzekła zamyślona mamka — W chacie były tylko dwie krowy... biała i czerwona

— Może dokupili — odrzekła księżna, oddychając, jakby wzdychała. — No więc nie masz się czem przejmować. — „...wszyscy jesteśmy tak zmartwieni, jakby nam kto noże w serca powbijał". Ja to rozumiem, że dla was jest to wielka strata, ale ja ci dam tyle, żebyś sobie mogła kupić dwa cielęta, albo parę byczków.

— A niechże Bóg da jaśnie pani tysiąc lat zdrowia i niech się nigdy rączki jaśnie pani nie zmęczą! I cóż też tam jeszcze piszą?

— „Miej się nam tam jak najlepiej, kochana córko i opiekuj się, jak swoją, córeczką tych państwa, u których jesteś". — I piszą jeszcze, żebyś im posłała dziesięć duros, jeżeli możesz. Poślemy im jeszcze więcej.

— Teraz — rzekł dyplomata, biorąc list z rąk księżnej — pozwól mi zobaczyć ortografię... Bardzo zabawna... — Widzisz! — zawołał, nie zwracając uwagi na rozpaczliwe ruchy swej żony. — Nie mówiłem, że to nie dla twoich oczu to pismo, moja Maryo? Przecież on tu nie mówi o cielątku.. Nie! — tam gdzie czytałaś „cielątko", napisane jest „dzieciątko". Te znaki paleograficzne to nie dla mej księżnej pani. Nie dawaj mi znaków... bo my dyplomaci musimy z urzędu umieć czytać rzeczy o wiele więcej zawiłe. „Dzieciątko" — widzi pan, panie Sanchez? „Umarło twoje dziesiątko... Wszyscy jesteśmy tak zmartwieni, jakby nam kto noże w serca powbijał".

Lotem błyskawicy rzuciła się księżna ku Jacyncie i porwała z jej rąk dziecko, które rozpłakało się, jak mogło najżałośniej, kiedy go pozbawiono piersi. Był jeszcze czas. Dziki, straszny krzyk wydarł się z gardzieli mamki, oczy poszły w słup i lekka piana ukazała się na jej zsiniałych ustach. Nie pomogły wysiłki Sancheza del Abrojo, żeby ją podtrzymać: wysunęła mu się z rąk i upadła na ziemię, wijąc się w rozpaczliwych konwulsyach. Księżna wsparła się o szezlong, a lewą ręką przyciskała do serca nieutuloną w płaczu dziecinę.

— Widzi pan — mówił w jakiś czas potem Sanchez del Abrojo do swego towarzysza, doktora Cortadillo, kiedy raz spacerowali razem — ja zawsze mówiłem: wolę sto razy, jest pewniej z prognostycznego punktu widzenia, leczyć starego niż dziecko. Patogenezya dziecka jest nadzwyczaj trudna, zwłaszcza w okresie, gdy jest jeszcze przy piersi, gdy jeszcze żyje, że tak powiem, w najściślejszej łączności z naturą kobiecą. Ot, naprzykład córeczka księstwa de Fuente Real. Było to, co prawda, dziecko bardzo wątłe, które przyszło na świat późno, kiedy rodzice nie spodziewali się już potomstwa. Zmieniło się jej tylko mamkę, uważa pan, ale wystarczył krótki czas, przez jaki musiało ssać inną, że dziecko dostało wyrzutów, ataków nerwowych i musiało pójść do grobu, albo do nieba, co pan woli, panie spirytysto. Prawda, że dziecko było w okresie ząbkowania, ale wie pan, jak wielka jest podatność u dzieci. I jak naprzykład silne uderzenie nie rozbija komody, tylko jakiś mały i kruchy przedmiot, leżący na komodzie, tak i tutaj cios nie odbił się na tej twierdzy: młodej dziewczynie, lecz na dziecku. Ja przynajmniej temu to przypisuję.

— Dziedziczka książąt de Fuente Real umiera dlatego, że umarło dziecko wyrobnicy!!! — mówił do siebie Cortadillo — jakie to jednak dziwne! — Po chwili zapytał:

— A cóż książę?

— Cicho! Wyjechał właśnie do swej ambasady.

Cortadillo uśmiechnął się, rozszerzając swe żółte wargi i pokazując bezzębne szczęki, a na rumianych ustach Sancheza del Abrojo ukazał się wyraz nieokreślonej ironii. Potem spoważniała twarz jego.

— Biedna matka, biedna księżna! Ach, co za widok! Ona została w Madrycie. Jestem u niej często, otaczając ją swą opieką, bo zaprawdę potrzebuje jej bardzo.

*) Hrabina Emilia Pardo Bazan należy do najwybitniejszych pisarzy (pisarek w Hiszpanii prócz niej niema dotąd wcale) i krytyków literackich w Hiszpanii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Ruch przejezdnych.

Kraków, 15 listopada.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): prof. Wacław Ruziczka, Jarosław Jahudka z Pragi, dr Antoni Bibik z Krakowa, Edmund Rut z Wiednia, inż. Adolf Jacobsen z Königsberg (Prusy), Emil Rosenlicht z Jaworzna, Rudolf Klein z Sieniawy, Leon Gołuchowski z Nowego Targu, Grzegórz Mikołajewicz z Rawy Ruskiej, Herman Lamensdorf, Franciszek Zmazal z Drezna, Józef Müntz ze Lwowa, Adolf Teichner z Mistka (Morawy), Stanisław Puk z Leżajska, Teofil Rymarz z Wiednia, Antoni Zieliński z Nowego Jorku.

Słowa obraźliwe, wypowiedziane o p. Leonie Drojeckim, cofam i publicznie go przepraszam za nieopatrznie rzucone wyrazy.
8880 Tadeusz Staslak w Bochni.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. Z powodu święta kursa nie notowane.

Berlin, 15 listopada. (Zamknięcie giełdy). Austryackie kredyty 203·75; Austr. kolej państw. 156·75; Disconto 190·37; Tow. handlowe 168·62; Warszawsko-wiedeńskie 189·37; Losy tureckie 164·50; włoskie —·—; Noty austr. 84·90; Wiedeń krótki 848·25; Noty rosyjskie 216·70; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne 92·—; Ameryk. noty 419·25; 3% pruskie konsole 82·75; Lombardy 19·85; Reichsbank 140·30; Packetfahrt 136·75; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.